Nr 224a. Dnia 14 sierpnia. Czwartek. Dnia 2 (14) sierpnia 1884 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3. w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. **Ogłoszenia** do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Euzebiusza Wyznawcy.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 20 w.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 35.	Poniedziałek: Agapita Męcz.
Piątek. Wniebowzięcie N. M. P.	Zachód „ „ 3 „ 45 r.	Zachód „ „ 7 „ 34.	Wtorek: Jacka i Rufina Wyzn.
Sobota: Rocha Wyznawcy.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 9.	Długość dnia godzin 14 minut 59.	Środa: Bernarda Opata.
Niedziela: Anastazjusza Biskupa.		Ubyło „ „ 1 „ 44.	Czwartek: Joanny Fremiot Wdowy.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia kapeluszników warszawskich. (Mieszkanie starszego, Nowy-Świat nr 55—godzina 6 wieczorem.)

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Kosa i kamień", „Świeczka zgasła" i „Kto winniejszy"; —Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Pani majstrowa z Podwala". (Godzina 8 wieczorem.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż zarząd instytutu technologicznego zamierza wysyłać swoich słuchaczów na studja praktyczne do fabryk znaczniejszych; w tym celu zarząd porozumiewa się obecnie z właścicielami kilku większych przedsiębiorstw fabrycznych.

= *Now.* dowiadują się, iż w kołach rządowych powstała myśl powiększenia liczby konsulów etatowych z pośród wyłącznie osób pochodzenia rosyjskiego; ze względu zaś, iż osób takich dostatecznie przygotowanych jest obecnie zamało, ministerjum spraw zagranicznych zamierza obsadzać posady konsulów i wicekonsulów oficerami marynarki.

= Urodzaj lnu, według urzędowych raportów, miał w tym roku w Cesarstwie być bardzo niedostateczny, a to z powodu długiej posuchy w prowincjach przeważnie len produkujących.

= We wtorek odbyło się posiedzenie komitetu kanalizacyjnego, na którem p. prezydent miasta zawiadomił zebranych członków, iż ministerjum zezwoliło na wykonanie robót uzupełniających i dodatkowych, z użyciem na ten cel odpowiednich produktów, wynoszących prawie drugie tyle, ile kosztują roboty pierwotnie zatwierdzone i obecnie wykonywane. Na mocy tego upoważnienia zbudowane będą: kanał główny idący Nowym Światem i Krakowskiem Przedmieściem, kanały na Starem Mieście i kollektor odprowadzający ścieki miejskie do Wisły pod Bielanami, a z robót wodociągowych wzniesione będzie „wieża ciśnień", która umożebni rozprowadzanie wody wprost z Koszyków do wszystkich punktów i piętr całego miasta, bez pomocy pomp starego wodociągu przy ulicy Dobrej. Wszystkie te, nowozatwierdzone roboty mają być ukończone jednocześnie z prowadzonemi obecnie, to jest w roku 1886-ym. Korzystając z obecności głównego inżeniera komitet uchwalił zwiedzić gremjalnie wszystkie roboty prowadzone obecnie, co ma być dokonane dzisiaj, o godzinie 8-ej rano. Na temże posiedzeniu, na wniosek p. Hantkego, uchwalono wyrazić p. prezydentowi, w imieniu obywateli miasta, wdzięczność za gorliwe starania i trudy bezustannie łożone dla dobra Warszawy, z zapisaniem tej uchwały do protokułu posiedzenia.

= W tych dniach odbyła się w mieście naszem narada lekarzy kolejowych pod przewodnictwem inspektora lekarskiego w przedmiocie środków zaradczych na wypadek cholery; w następstwie tej narady uchwalono wygotować instrukcję sanitarną dla służby kolejowej.

= Wczoraj, o godzinie 4-ej popołudniu, główny naczelnik kraju, jenerał-lejtenant Hurko, zwiedzał obóz na Powązkach.

= W dniu wczorajszym wyjechał za kilkatygodniowym urlopem naczelnik IV-go wydziału kancelarji warszawskiego jenerał-gubernatora, rz. r. st. Jan Podgorodników, po powrocie z którego uda się do Kielc dla objęcia obowiązków wice-gubernatora, do których powołanym został.

= Redaktor *Kraju* otrzymał od czcigodnego więźnia magdeburskiego następujące w języku francuskim pismo: „Kochany Panie! Widzę z listu pańskiego, pisanego po polsku, żeś pan nie świadom warunków, wśród których tu się znajduję. Dotychczas warunki te są wyjątkowe, korespondencja moja zostaje pod kontrolą, rękopisma, którebym chciał ztąd wysyłać, muszą być tłumaczone i podlegać kontroli; skoro więc chodzi o jakie 20, 30 lub 40 arkuszy, równa się to wprost zakazowi. W ten sposób cała moja działalność literacka jest skrępowaną i z konieczności się zawiesza. Jedynie korespondencje moje do tygodników ilustrowanych warszawskich nie ulegną przerwie, postanowiłem bowiem pisać je po francusku. Obecnie czynię starania o to, aby przestawano, zamiast przekładu, na referacie, dokonywanym przez przysięgłego tłumacza. Przyprawi to wprawdzie o koszta, lecz nie tak znaczne przynajmniej. Sprawa już zrujnowała mię nieco, to zaś ostatecznie przyprawi mię o bankructwo... Nie wiem, co czynić i prawdopodobnie nic czynić nie pozostaje, chociaż o tych wyjątkowych prawidłach nikt nie wie. Cóż jednak począć?... jestem zrezygnowany i zdaję się na łaskę boską. (Tu następuje ustęp dla nas niezrozumiały.) Widzicie tedy, że pomimo najlepszych chęci, pisać nie mogę, chyba w razie, gdyby mi się udało wyjednać prawo zastąpienia tłumaczeń, które są niemożebne, przez referata. Mam w Dreznie i tutaj prawie 8 czy 10 tomów, które należałoby przełożyć, co kosztowałoby wraz z tłumaczem urzędowym więcej, niż wyniosą honorarja. Chętnie dam panu nowelkę z czasów Stanisława Augusta, lecz powiadam, iż to zależy od obrotu, jaki weźmie sprawa referatów. Z powyższego możesz pan powziąć wyobrażenie o moim stanie opłakanym. Nadto jestem mocno cierpiący, nogi brzękną mi niekiedy do samych kolan, stopy zaś ciągle są obrzęknięte. W dodatku *emfyzema, exrema,* cierpienia pęcherza i płuc, stanowią prawdziwy krzyż pański dla 72-letniego starca. Pan wiesz, jak pracowałem w ciągu 54 lat; otóż po raz pierwszy w życiu swojem teraz miewam dnie, w ciągu których nie mogę zgoła nic robić, chyba czytać lub gryzmolić akwarele. Bądźcobądź nowelkę dla pana zacznę jeżeli stać mię sił na to... chociaż nie ręczę. Bywają dnie bardzo ciężkie. Więzienie ciała jest błachostką, lecz więzienie myśli, ducha ludzkiego, to dopiero brzemię. Sciskam dłoń pańską. *J. I. Kraszewski.*"

24)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASOW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego.

(Dalszy ciąg).

— Jeść wam się chce? — powtórzyła — a to dobra powieść! — zaśmiała się szczerze — zaraz, zaraz będzie. Są zrazy z kaszą, kiełbasa z miodownikiem i kapustą, jest comber sarni, są kuropatwy, jarząbki, jest zając, jest schab wieprzowy... Cóż chcecie?

Wymieniała to wszystko, uśmiechając się ciągle i przypatrując ciekawie obecnym, zwłaszcza kobietom.

— Dawaj wszystko Kundziu — wołał wojski — tylko żywo. Co jest, spałaszujemy do kostki, tylko dawaj.

— Ale, ale... zapomniałam! Jest szczupak w galarecie, jest karp' z szarym sosem, szczupak po żydowsku, może być sandacz z jajami, bom wczoraj kupiła od Mordki ślicznego sandacza...

— Dobrze to wszystko, moja mościa pani wojska— skłonił się pan Jacenty — ale samem wyliczaniem, mosanie, my się nie najemy...

— To prawda, robaczku, to prawda! — zaśmiała się wojska. — Koteczku—obróciła się do męża—możeby kazać zarznąć indyka, kiedy ci szlachcice i te szlachcianki tacy głodni?

— Moja Kundziu — zawołał z niecierpliwością wojski—zarznij i dziesięciu indyków, kiedy ci się podoba, ale tymczasem dawaj co masz!

— Zaraz! zaraz będzie — i wołając: Ignac! Ignac! wybiegła, drepcząc i klapiąc pantoflami, z sali.

W milczeniu zasiedli wszyscy koło stołu. Chorążanka markotna jakaś i milcząca, kniaziówna widocznie ogromnie znużona, Jacenty zły, bo głodny, Bębnowski jakiś niespokojny, Zaprzaniec także zły. Jeden tylko Gogolewski uśmiechał się, przypatrywał wszystkim i od czasu do czasu coś szeptał do ucha chorążanki. Ta odpowiadała mu rzadko, uśmiechała się rzadziej jeszcze i od czasu do czasu obrzucała ognistym wzrokiem chmurnego swego kochanka.

Wojski tymczasem częstował wódką gości. Wódka była dobra, gdańska, a mówił, że ma i starkę, co mu ją z Litwy przywieźli, i że każe jej przynieść, byle się tylko kto zjawił. Co bowiem było osobliwszego, że kiedy hajducy wtoczyli pana z krzesłem do sali, wszyscy zaraz zniknęli i nikogo ze służby przy gościach nie było. Widocznie w tym domu był ogromny nieład.

Nakoniec po długiem czekaniu zjawiło się trzech hajduków, niosąc na ogromnych półmiskach dymiące się potrawy. Przyniesiono bigos, zrazy z kaszą i schab wieprzowy. Potem już znosili ci sami hajducy najrozmaitsze potrawy, tak, że wkrótce zastawili niemi cały stół, a wszystko było w takiej obfitości, że możnaby niemi całą chorągiew obdzielić. Zabrano się do jedzenia i koło stołu panowało głębokie milczenie. Każdy zajęty był tylko jedzeniem. Znikały potrawy z przerażającą szybkością. Gołąbek zmiatał wszystko: bigos, zrazy, kiełbasę, schab, comber sarni, zająca, kuropatwy, szczupaka po żydowsku, wszystko! Niemniej żarłocznie się zachowywał sam wojski. Hajduk przysunął go do stołu, owiązał mu serwetkę pod szyją, żeby nie splamił bardzo kosztownego sajetowego kontusza papuziej barwy i mój wojski pałaszował wszystko niemniej gorliwie jak Gołąbek.

Podjadłszy sobie, wojski huknął swym chrapliwym głosem:

— Dawaj wina, póki stanie Secymina!

Hajducy żwawo ponalewali do kielichów wina i pito sobie dobrze. Gogolewski atoli zwrócił uwagę wojskiego, że chorążanka i kniaziówna są ogromnie zmęczone, że chciałyby pójść odpocząć.

— Odpocząć sobie? dobrze! — wołał wojski — u mnie każdemu wolno czynić, co mu się żywnie podoba. Niech sobie białogłowy odpoczywają, a my będziemy pili. Dobrze, mościpanie, jakże ci tam?...

— Gołąbek...

— A! Gołąbek. Że zabawnie się zowiesz, to nie ma co gadać. No!... Ignac! zaprowadź te panie do gościnnych komnat, dasz im Jagusię do usługi, straż przy oknie postawić, żeby nikt nie hałasował na dziedzińcu. Psom pyski powiązać, żeby nie szczekały. Ma być cicho, sza! jak makiem zasiał!

Chorążanka uśmiechnęła się na te rozporządzenia, wstała, i przechodząc koło Bębnowskiego coś mu długo szeptała do ucha, poczem razem z kniaziówną i z hajdukiem, zwanym Ignac, wyszła.

— No!—rzekł wojski—teraz będziemy sobie pili setnie. Jakże się zowie ten szlachcic, co tam w kącie siedzi i nic nie gada, ani pije?—pytał, wskazując na Bębnowskiego.

Bębnowski wstał i rzekł:

— Mości panie wojski, ten szlachcic zwie się Bębnowski do usług waszmości.

— Bębnowski? a! toś ty rozpędził trybunał! Kiedyż to było, proszę ja ciebie?

— Razem z Sulerzyckim, Chojeckim, Przyborowskim...

— Z Sulerzyckim? z tym co go Karwicki ściąć kazał?

— A z tym.

— Patrzajcie? a toś ty zuch!... napijże się wina, proszę ja ciebie. I czego ty taki chmurny jesteś? Boisz się, bym cię nie wydał? Nie bój się, Czarniecki

= Kasa emerytalna.

Wczoraj odbyło się zebranie ogólne członków kasy emerytalnej drogi nadwiślańskiej.

Z odczytanego sprawozdania okazuje się, iż w ciągu roku zarząd kolei odbył posiedzeń zwyczajnych 12; nadzwyczajnych nie było.

Przyznano emerytury 3-m wdowom i 4-gu dzieciom, wsparć jednorazowych udzielono 12-tu wdowom.

W ciągu roku wpływy wynosiły 109,715 rs. 3 kop. a mianowicie: ze składek 53,493 rs. 99 kop., zaległości 25,121 rs. 55 kop., zapomoga 10,220 rs., kary 1,167 rs. 64 kop., procent od rogatkowego 1,346 rs. 12½ kop., procent od listów zastawnych i z rachunku w banku handlowym 18,350 rs. 57 kop., z przedmiotów pozostawionych w wagonach 15 rs. 35 kop.

Wydatki wyniosły 100,393 rs. 41 kop. a mianowicie emerytury 666 rs. 49 kop., wsparcia 1,555 rs., pensja 2,850, kancelarja 51 rs. 62 kop., zwrot składek 3,833 rs. 89 kop. (na 148 podań o zwrot składek 4 załatwiono odmownie), za przechowanie listów zastawnych 190 rs. 51 kop., za rewizję sprawozdania i rachunków 190 rs.

W ciągu całego czasu istnienia kasy od r. 1877-go do r. 1883 go wpłynęło do niej 476,109 rs. 83 kop., w której to sumie składek 332,187 rs. 35 kop., zapomóg 66,430 rs., z kar 11,093 rs. 31 kop., z procentu od rogatkowego 4937 rs. 13 kop., z procentów 51,082 rs. 62 kop., za wylosowane papiery 9,702 rs. 30 kop. inne drobne 677 rs. 10 kop.

Wydatki zaś wyniosły 473,703 rs. 56 kop., z których emeryci pobrali 2,717 rs. 96½ kop. pensji i 11,764 rs. 5 kop. wsparć, zwrócono składek 13,652 rs. 74½ kop., pensja i kancelarja 15,236 rs. 7 kop. przechowanie papierów 566 rs. 23 kop.

Pozostałość stanowi majątek kasy i zawiera się w listach zastawnych lub na rachunku bieżącym w banku handlowym.

= Towarzystwo ogrodnicze.

Od tak dawna oczekiwane zatwierdzenie ustawy specjalnej towarzystwa ogrodniczego warszawskiego, jak nam donoszą, już ostatecznie nastąpiło.

Pozostaje teraz tylko zająć się zorganizowaniem towarzystwa, co zapewne szybko nastąpi, gdyż ogrodnicy tutejsi kupiąc się około redakcji *Ogrodnika polskiego* z wielką łatwością wymagane przez ustawę ciało złożyć będą w stanie.

= Z ulicy Koziej.

Od mieszkańców tej ulicy, zwłaszcza w pobliżu hotelu Kowieńskiego, dochodzą nas ustawiczne skargi na zły stan hygieniczny tego zakątka, który w razie wybuchu epidemji mógłby stać się dzielnem źródliskiem zarazy.

Pochodzi to ztąd, że domy od Krakowskiego Przedmieścia, wychodzące tyłami na ulicę Kozią, uważając takową za śmietnisko i rynsztok, nieomieszkują też zanieczyszczać jej gruntownie.

Przy sposobności wyłożenia asfaltem albo betonem chodnika przed nowym gmachem, który powstał na miejscu starej poczty, wartoby także pomyśleć o przedłużeniu chodnika przynajmniej do hotelu Saskiego.

Obecnie bowiem przechodnie z Krakowskiego Przedmieścia muszą nadwerężać sobie nogi po nędznej kładce drewnianej.

Doprawdy, uwierzyć trudno, że to jest środek Warszawy?!

= Groch na ścianę.

Onegdaj wspominaliśmy o stróżu z ulicy Podwale, który, do polewania ulicy, używa cuchnącej wody z rynsztoka.

Sądziliśmy, iż wzmianka nasza położy kres takiemu zatruwaniu powietrza, byliśmy jednak w błędzie, gdyż wczoraj powtórzyła się znowu ta sama manipulacja.

= Światła!

Jedną z ulic najniekorzystniej uposażonych pod względem oświetlenia, jest w mieście naszem niewątpliwie Leszno.

Szerokość ulicy nie pozwala latarniom umieszczonym po jednej stronie rzucać dostatecznego światła na stronę przeciwną, a że i sklepów suciej oświetlonych jest na Lesznie bardzo mało, panują zatem na niej ciemności tem przykrzejsze, iż trzeba dosyć ostrożnie przechodzić nad rynsztokami, które na tej ulicy głębsze i spadzistsze niż w jakimkolwiek innym punkcie, nawet na Królewskiej i Granicznej.

Z tych powodów Leszno odzywa się do pieczołowitości ojców miasta, wołając z Göthem: „Światła! więcej światła!"

= Pożyteczna innowacja.

W jednej z drugorzędnych restauracyj spotkaliśmy napis, w którym właściciel „uprasza gości o nie dopłacanie służbie na piwo".

Podobna metoda, praktykowana w wielu restauracjach niemieckich jest niezmiernie dogodną dla naszej publiczności, skazanej na opłacanie haraczów na każdym kroku.

Jak nas poinformowano, gospodarz tego zakładu postanowił płacić stałe wynagrodzenie utrzymywanej służbie, w przekonaniu, iż liczniejszy napływ gości koszta ztąd wynikłe pokryje.

= Niewiadomość grzechu nie czyni.

Właściciel pewnej menażerji przysłał do Warszawy ajenta z Berlina, celem wyszukania odpowiedniego miejsca, na urządzenia czasowego zwierzyńca.

Wysłannik jednak zrobił niezbyt wesoły grymas, gdy dowiedział się o istniejącym u nas ogrodzie zoologicznym i odjechał z niczem, narzekając na gazety berlińskie, że go o tem nie uprzedziły, a przez to naraziły na stratę czasu jak niemniej i na poniesione koszta.

= Ludożerca... z nad Sprei.

Do jednej z drukań tutejszych zgłosił się otyły syn Germanji z zamówieniem programów opiewających o „ludożercy z gorących krajów", wybierającym się w objazd po prowincji.

Zapytany o bliższe szczegóły tyczące się owego kannibala, interesant bez wszelkiego zakłopotania objaśnił, iż to on sam jest owym chciwym krwi ludzkiej dzikim, który za opłatą zabarwia się na kolor czarny i ukazuje na widok publiczny w charakterze antropofaga.

Ludzi jednak, jak dobrodusznie zapewnił, na przedstawieniach nie zjada...

= Czarni goście.

W dniu wczorajszym w przejeździe z Paryża do Cesarstwa zatrzymało się w Warszawie małżeństwo murzyńskie.

Czarna jak węgiel cera przybyszów jak niemniej jaskrawa ich odzież zwracała uwagę przechodniów.

Para ta śpieszyła nad Newę, została bowiem zaangażowaną do trupy szansonistek tamże bawiącej.

= Pierwszy raz koleją.

W tych dniach przyjechał do Warszawy pewien obywatel z sandomierskiego, który po raz pierwszy w życiu przejechał się koleją żelazną od Nowej Aleksandrji (Puław).

Pan *** bywał dość często w Warszawie, lecz zawsze drogą kołową przez Radom.

Namówiony i uproszony przez synów dał się nakłonić na odbycie podróży koleją, którą zwykle nazywa „warjacką jazdą".

Osobliwy oryginał po przybyciu do Warszawy oświadczył, że kilkogodzinną jazdą w wagonie bardziej się czuje zmęczony, aniżeli gdyby trzęsącą bryczką jechał całą dobę.

— A bo to siedzi się niby wygodnie i nie trzęsie, ale człowiek ma głowę nabitą różnemi wypadkami i ciągle jest jak na rusztowaniu—mówił szlachcic, oddychając pełną piersią niby po przebytem niebezpieczeństwie.

Z powrotem stanowczo wybiera się kurjerką przez Radom.

Lecz jakże będzie później, kiedy ukończoną będzie kolej dąbrowska? — pytają znajomi.

— A niech tam kto chce nią jeździ, ja tam zawsze, po staremu na kołach do Warszawy przybędę.

Chyba to już unikat...

= Ekscentryczna moda.

Tegoroczna moda męska odznacza się wielką ekscentrycznością i mnogością jaskrawych szczegółów.

Obecnie mężczyzni zaczynają używać rękawiczek wyszywanych złotem...

Wobec tego dziwić się już nie można zamiłowaniu płci pięknej do błyskotek...

= Po amerykańsku.

Poznali się na statku parowym jadąc z Płocka do Warszawy.

Ona jechała po chleb, pragnąc otrzymać za pośrednictwem jakiego z kantorów miejsce nauczycielki.

---

tego nie uczyni. Rozpędziłeś trybunał, dobrześ zrobił, choćby dlatego, że to był trybunał „familji". No, no, mospanie Gogolewski, nie krzyw się. Już my tu w Polsce farmazońskich rozumów nie potrzebujemy. Tyle lat Rzeczpospolita stała bez „familji", stać będzie i dłużej. Mój Bębnowski, proszę ja ciebie, i tyś dekretowany?

— Tak.

— Drwij sobie z tego mospanie. Karwicki cię dekretował? Phi! co mi to za wielka osoba ten Karwicki! Wiesz ty, będzie temu ze dwa lata, pojechałem do Białegostoku, do hetmana Branickiego, który, jak wiadomo, z Czarnieckiej się rodzi. Otóż był tam i Karwicki. Siedzimy i pijemy sobie, a w tem młody pokojowy hetmański, Sulerzycki nazwiskiem, brat owego ściętego w Piotrkowie, zaciął się umyślnie nożem i natoczywszy krwi z ręki swej na farfurkę, podniósł ją Karwickiemu, mówiąc: „naści Karwicki, napij się naszej krwi". Powiadam tobie, Karwicki tak pobladł, jak ono ten obrus. Ejże! kiedy to hetman się nie porwie w pasji ostatniej, nie krzyknie na Sulerzyckiego: „A ty psi synu! sto batów mu!" Ano, wzięli go i wyliczyli mu sto batów odlewanych, ale i Karwicki nie chciał dłużej siedzieć w Białymstoku, jeno zaraz siadł do landary i uciekł. No, czemu nie pijesz? napij się, mój Bębnowski, boś ty suchter i podobasz mi się. Gdybym ja nie miał na sobie tego szkaradnego cielska, to dawnobym już zwołał panów braci, i zrobilibyśmy tu w Secyminie konfederację przeciw „familji", jak ją zrobił w Gołębiu mój rodzic przeciw machinacjom panów. Ale cóż, kiedym ja chory!...

To rzekłszy Wojski, spuścił głowę i począł płakać rzewnemi łzami. A zawodził tak tkliwie, że wszystkich za serca chwycił i wszyscy poczęli płakać.

— Hej! hej! —jęczał Wojski—jam wnuk hetmański, a do czego ja jestem? Gdyby się pan Stefan obudził i wstał z grobu w Czarncy i przyszedł tu do Secymina, to zobaczywszy mnie, coby powiedział? Oto: wnuk mój jest świnia! Jak Boga kocham, takby powiedział!

I znowu począł płakać pan Wojski, a za nim wszyscy inni, oprócz Gogolewskiego, który wstał i wsadziwszy ręce w kieszenie swych cieniutkich i kusych pluderków niemieckich, chodził po sali wielkiemi krokami, zamyślony głęboko. I kiedy wszyscy inni płakali, popijając ciągle wino, którego nieszczędzono, on chodził po sali, lub stając w oknie patrzał na złote słońce jesienne, na purpurowe liście drzew, ulewą spadające na ziemię.

Utulili się nakoniec w płaczu. Wojski pierwszy się opamiętał i zawołał:

— I czegóż my tak beczymy, jak baby nieprzymierzając? Dość tego mości panowie, teraz się weselmy. Hej! Ignac! kapela! Obaczycie, jaką ja mam kapelę!

Tymczasem Gołąbek, który patrzał ciągle na Gogolewskiego, zerwał się z poza stołu i krzyknął:

— Gogolewski! a nasz pojedynek?

Gogolewski stanął, spojrzał na Gołąbka i rzekł:

— Najadłeś się już waszmość?

— Najadłem się tak, żem ciebie jeszcze gotów zjeść...

— Obaczymy! Mości panie Wojski, pożycz mi karabeli.

— Prawda, pojedynek! — wrzasnął Wojski — Ignac! karabeli!

Przyniósł Ignac karabelę i adwersarze zaraz stanęli wprost siebie. Rozebrali się przytem do koszuli i zwarli się z sobą raz i drugi. Gołąbek rąbał zamaszyście, ale Gogolewski zręcznie się wywijał, a nawet końcem karabeli zadrasnął lekko w rękę Gołąbka. Nie wyszło jednak i trzech minut, kiedy płatnięty przez ucho, zatoczył się, zlewając krwią, i oparł o ścianę...

— Dość tego! — rozkazywał Wojski — dość tego! Górą nasza! szlachcic farmazona, familjanta naznaczył! Hej, Ignac, po cyrulika!

— Po co tu cyrulika — rzekł Bębnowski, oglądając ranę Gogolewskiego, który wciąż stał wsparty o ścianę, a krew mu ciekła po twarzy i szyi i plamiła bieluteńkie żaboty u fraczka.

Ja mu sam poradzę — gadał dalej Bębnowski — przynieś jeno — mówił do hajduka — wody, pajęczyny i chleba. Nic mu nie będzie, trochę ucha naciął Gołąbek, i to wszystko. Głupstwo taka rana...

Obmył mu wodą krwawiące ucho, zalepił chlebem, rozrobionym z pajęczyną, owiązał czystą szmatą i rzekł:

— No, możesz się waść bić na nowo.

Ale Gogolewski nic nie odrzekł, jeno wyszedł z sali szepcząc:

— Odpocznę sobie, spać mi się chce.

— Mój panie Jacenty — mówił Zaprzaniec — a nie wiesz, gdzie jest ten drugi szlachcic, co kpił sobie ze mnie? Radbym go i ja naznaczyć. Jak on to się zwał?...

— Rzeszotarski.

— Rzeszotarski?— krzyknął Wojski — on tu będzie dzisiaj!...

— A to dobrze, obetnę mu uszy — prawił Zaprzaniec.

— Wybornie! — wołał Wojski — wszystkich familjantów i farmazonów poznaczycie. Należy im się to. Powiadam wam, oni tu rej wodzą w powiecie, a głupia szlachta ich słucha. Ja nic na to nie poradzę, bo moje cielsko... Ale co tam! Hej! Ignac! wina, póki stanie Secymina! Przynieś kapucyna, bo co my tam temi naparstkami będziemy pili.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

On człowiek niezależny, właściciel majątku ziemskiego, pomimo pory sprzętu, jechał dla kilkodniowej rozrywki.

Znajomość zawarta na pokładzie statku, tak szybko postępowała, że dojeżdżając do Warszawy, on znał już jej położenie i chociaż dziwak, ale człowiek szlachetny, zaproponował kandydatce na guwernantkę, związek małżeński.

Ona zmięszana oświadczynami, tak niespodziewanemi nie umiała się zdobyć na zupełnie stanowczą odpowiedź.

Lecz on naglił i na drugi dzień oboje odbywali już podróż powrotną do Płocka, lecz jako narzeczeni...

W tydzień później znowu z Płocka płynęli do Warszawy, ale już w charakterze młodych małżonków.

Prawdziwie po amerykańsku!..

= Dobre serduszko.

W dniu wczorajszym byliśmy świadkami następującego zdarzenia:

W Alejach Ujazdowskich niemłoda kobieta, ubogo ale schludnie odziana, dostała ataku konwulsji.

Jak zwykle w podobnych razach, przy chorej zebrała się gromadka przechodniów, nietyle z chęci przyjścia z pomocą, ile z bezmyślnej, a w danym razie nawet wstrętnej ciekawości.

W tem nadjeżdża ekwipaż, z którego wysiada młoda panienka w towarzystwie starszej osoby, jak się okazało nauczycielki francuski.

Guwernantka dość natarczywie odciągała dziewczę, lecz to skwapliwie przybiegło do nieszczęśliwej kobiety i starało się przynieść jej ulgę, skrapiając twarz jakiemiś perfumami.

Naturalnie, że to nie mogło nic pomódz, atak jednak niebawem przeszedł i chora odzyskała przytomność.

Osłabiona, widząc koło siebie gromadkę ludzi, usiłowała powstać, lecz siły ją zawiodły.

Wówczas litościwa ale i energiczna panienka zwróciła się do dwóch bezczynnie przypatrujących się mężczyzn i stanowczym tonem wezwała ich, żeby podnieśli chorą i doprowadzili do powozu.

Guwernantka głośno po francusku zaczęła protestować przeciw temu, lecz dziewczę zażądało, żeby tramwajem powróciła do domu, samo zaś odwiozło chorą kobietę do jej mieszkania.

Zainteresowani niezwykłem w naszych zimnych czasach obejściem się młodej panienki, zawiązaliśmy z guwernantką rozmowę, aby dowiedzieć się o nazwisku dziewczęcia.

Wymieniono nam je, z dodatkiem jednak długiej litanji skarg nad dziwactwami i ekscentrycznością młodej osoby.

Jeżeli te „dziwactwa" objawiają się w podobny sposób jak wczoraj, to winszujemy rodzicom, że potrafili tak wychować swoją córkę.

= Kradzież.

W dniu wczorajszym z numeru hotelowego, zajętego przez hr. Korwina-Milewskiego skradziono zegarek złoty, kosztujący 1,100 franków.

O kradzież podejrzanym jest przychodni robotnik pracujący w hotelu, niewiadomy z nazwiska, który przed ukończeniem roboty znikł bez śladu.

Po złodzieju na posadzce pozostały ślady wapna.

= W kłótni.

W dniu wczorajszym na ulicy Piwnej malarze Antoni Kotowicz i Marceli Płazowski wszczęli między sobą kłótnię, z której przyszło do bójki.

W bójce Kotowicz wyjąwszy z kieszeni nóż składany, zranił nim przeciwnika w głowę.

Zranionemu udzieloną została pomoc lekarska, Kotowicza zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Niepobielany rondel.

Wczoraj u państwa K. na Lesznie zachorowali wszyscy domownicy, a wezwany lekarz skonstatował fakt lekkiego otrucia.

Powodem tego był rondel, w którym gotowano jakąś potrawę, pomimo, że pobiała zeszła z niego zupełnie.

Z ośmiu osób, które uległy niedyspozycji, dziesięcioletnia córeczka państwa K., oraz służąca Walentyna B., są mocno chore, lecz wszelkie niebezpieczeństwo grożące ich życiu zostało usunięte.

= Smutny wypadek.

W ogrodzie Krasińskich siedzieli na ławce pp. Z. i G.

Pierwszy z nich zapalał zapałkę do papierosa, kiedy siarniczek oderwał się i wpadł w oko sąsiada.

Ten krzyknął boleśnie i prawie omdlał.

Przerażony pan Z. natychmiast udał się z p. G. do lekarza na Nalewki, lecz wszelka pomoc okazała się bezskuteczną.

Oko wypłynęło na zawsze.

Zapałki niestety były krajowego wyrobu.

= **Wypadki.** Za rogatkami jorozolimskiemi zsunął się z wozu kamień młyński i przygniótł niebezpiecznie obie nogi furmanowi Herszkowi M.—W jatkach na Pradze, rzeźnik Feliks K., wszczął kłótnię z Anielą B., która nie chciała przyjąć odważonego mięsa, a następnie zranił ją kamieniem w głowę; zuchwałego rzeźnika pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.—W ogrodzie na Mokotowskiej Czesław P., 14-letni chłopiec spadł z drzewa wskutek złamania się gałęzi i uległ zwichnięciu prawej nogi i ręki.

= Nowa szkoła.

W Miechowie w ciągu września otworzone zostanie nowe prywatne czteroklasowe progimnazjum filologiczne.

Szkoła ta pozostawać będzie pod wyłącznym kierunkiem przełożonego, jednego z nauczycieli okolicznych.

= Towarzystwo gimnastyczne.

W Kaliszu agituje się żywo projekt założenia towarzystwa gimnastycrnego.

Myśl tę popierają urzędnicy i przemysłowcy.

Oby jaknajbardziej pomyślnym uwieńczyła się skutkiem!

= Dar robotników.

Dzien. łódz. zaznacza wielce sympatyczny objaw.

Oto robotnicy zakładów Scheiblera w Łodzi zebrali pomiędzy sobą w drodze składek rs. 400 i sumę tę ofiarowali na tanie kuchnie miejscowe.

Fakt godny zaznaczenia i naśladownictwa.

= Na powodzian.

Z Sosnowca korespondent nasz pod d. 11-ym b. m. pisze co następuje:

„Wczorajsze przedstawienie amatorskie na powodzian, dało nam nowy dowód, iż publiczność sosnowicka nie jest obojętną na wszelkie tego rodzaju zabawy.

Szlachetny cel wieczoru ściągnął prawie wszystkich do teatru.

Sala pełną była po brzegi — „Zemstę" Fredry grano zupełnie dobrze.

Panowie Flesz., Mierz., Maj. i Szym., oraz panie Gr. i Jar. zasłużyły sobie na sute oklaski.

Żywe obrazy, w których czarująco wyglądała panna W., udały się znakomicie.

Orkiestra, złożona z amatorów, pod dyrekcją p. Koźmina, mile uprzyjemniała wieczór.

Dochodu jeszcze nie obliczono, zdaje się jednak, iż wyniesie do 300 rs.

Opuszczaliśmy salę teatru z żalem, a zarazem z głębokiem przekonaniem, iż tylko brak dobrych chęci i inicjatywy ze strony inteligencji w sąsiednich miasteczkach i bogatych osadach fabrycznych nie pozwala urządzić czegoś podobnego na cel tak wysoce filantropijny.

Publiczność wszędzie i zawsze ma serce i idzie tam, gdzie ją ciągnie cel szlachetny, jakim w tej chwili np. jest niesienie pomocy powodzianom.

A więc sąsiedzi nasi, idźcie za przykładem Sosnowca!"

= Rehabilitacja.

Otrzymujemy następującą korespondencję:

Miasto Łęczycę i jej okolice pomawiano zawsze o wielkie pijatyki, a mówiąc o łęczycanach cmokano i nazywano ich piskorzami z tego powodu, że tamtejsze błotne łąki zawierały nieprzeliczone masy piskorzy.

Posądzanie o pijatykę miało swą rację, jak to widzimy z urzędowego spisu imiennego kupców i kramarzy, sporządzonego przez magistrat łęczycki w dniu 19-ym stycznia r. 1830-go.

Według tego spisu Łęczyca, licząca podówczas zaledwie 5,000 ludności posiadała aż 13 handlów win, utrzymywanych przez sześciu chrześcjan i siedmiu izraelitów.

Echa kąpielowe.

XIII.

Elster dnia 5-go sierpnia.

Wobec praktyki na drogach, okalających czeskie Cieplice, najmniej dbała o dobro pasażerów administracja, rumienićby się mogła z pychy...

Tutejsze miejsca kuracyjne, a raczej mały pasek łączących je kolei, obsługiwane są przez cztery zarządy, bawarski, czeski, saski, oraz ogólno-austrjacki, które nie wiem jak długo suszyły sobie głowę, aby najnieudatniejszą manipulację wynaleść.

Główne jej zasady są następujące: a) dawać bilety powrotne tylko na krótkie dystanse; b) w Eger, gdzie się łączą drogi, kazać czekać na pociągi po cztery, albo i więcej godzin; c) bieg jazdy urządzić w ten sposób, aby nabywanie biletów do 2-ej klasy było koniecznem; d) wynaleść pewne stałe opłaty dodatkowe, tak zwane *„zuschlagi"*...

Innych niespodzianek, jak obowiązek przesiadania się, rewizja celna, nieświadomość wzajemna urzędników czterech dróg o rozkładzie pociągów i t. d., już niewymieniam.

Lecz przystąpmy do rzeczy.

Elster, niewiele znane w kraju naszym, roi się w tym roku 3,000 kuracjuszów. Uzdrawiające źródła tutejsze, zwłaszcza dla skrofulicznych, są zbawienne. Ścisła djeta i zupełny brak rozrywek są przyczyną, iż tylko z konieczności tu się przyjeżdża.

Polonji napłynęło dosyć, rozumie się z poznańskiego i Galicji najwięcej. Święta Żmudź jest tu reprezentowaną przez kilkanaście osób, zwłaszcza z Kowna i okolicy. Trudno jednak niektórym niezrobić zarzutu, iż zamało mówią po polsku, używając prawie wyłącznie francuskiego języka... Polacy za granicą niezwykle są bojaźliwi i niedając do siebie przystępu, często posługują się mową obcą, aby od natarczywych znajomości się uwolnić. (?)

Bawi tu, pomiędzy innymi, niejaki Radoniszkas, rodem z Ameryki, który od dwóch lat osiadłszy w Chemnicach, przybył na kurację; mówi on po polsku jakby wczoraj wyjechał z Warszawy, choć tam nigdy nie był.

Poznałem tu zdolną literatkę, p. Eleonorę Pochkranta, rodem z Warszawy. Od r. 1862-go przebywa ona stale w Wiedniu i ztamtąd dzienniki nasze zasila. Z większych jej prac na uwagę zasługują „Kobiety Schillera". Zbliżona do Kraszewskiego, pisywała w r. 1860-ym do *Gazety polskiej*, a utwory jej budziły wówczas ogólne zajęcie.

Przybyło tu również kilku młodych ludzi z różnych zakładów naukowych niemieckich, dających członkom kolonji naszej żywioł humoru i życia.

Do osobliwości należy jakaś pani mówiąca tylko po polsku, rodem aż z Kamczatki, która dzieci i męża, niemca, języka swojego nauczyła.

Garstka poczciwych łużyczan, bawiących na kuracji, chętnie z nami po polsku rozmawia.

Elster leży wspaniale, pośród wzgórzy, u stóp których wężykowato rzeka fale swoje unosi. Lekkie mosty łączą dwa brzegi, dziwnie malownicze, najeżone skałami, piętrzącemi się śród zieloności. Wegetacja wspaniała może rozweselić nawet mizantropa...

Pomimo to dłuższy pobyt w Elster jest nudnym. Aby zobaczyć teatr wypada przejść granicę, o dziesięć minut odległą. W Czechach, w jakiejś nędznej restauracji, rozsiadły się dzieci Melpomeny, bawiąc widzów przeważnie operetkami.

Kaplica katolicka mieści się przy szkole, w prywatnem pomieszkaniu; wieczorem słyszeć w niej można pieśni żmudzkie...

Drożyzna w mieście niezwykła. Pokój o jednem oknie kosztował w lipcu 18 marek na tydzień; teraz dopiero lokale spadły. Na obiad najłatwiej przejeść 5 marek bez wina!

Przysłowie *„in Sachsen schöne Mädchen wachsen"*... niezupełnie się sprawdza, najpiękniejsze bowiem należą do cudzoziemek, jak np. panna Tarnoscy, zwracająca na siebie wdziękami powszechną uwagę.

Spacery skromnie, lecz pięknie urządzone, jedyną są śród nudów ucieczką.

Piękne okolice sprowadzają malarzy rodzajowych, których robiących z natury, wciąż spotykać można. W r. 1857-ym bawił tutaj Grottger. Obecnie angielka, Peshke, zdejmuje widok większych rozmiarów, z wdzięcznie położonego kościołka protestanckiego.

Sklepy w Elster o wiele skromniejsze od tych, które są w innych wodach, trzymają się w cenie. Domy, urządzone z komfortem, ze wspaniałemi ogródkami, przypominają systematyczność niemiecką. Łazienki bardzo wygodne, nie rażą zbytkiem, jaki się widzi gdzieindziej.

Na prześlicznych tutejszych promenadach nie spotkałem przepychu ani nadużyć w stroju lub zaprzęgach... *medjum tenuere.*

Gospodarz mój opowiadał mi następującą anegdotę, bliżej nas obchodzącą, której wiarogodność na jego składam sumienie.

Przed 30-tu laty, kiedy jeszcze kolei nie było, przyjechała tu z Polski pewna dama z córką i służącą.

Po miesiącu, gdy już przy względzie na małe fundusze, zabierano się do wyjazdu, ta ostatnia, ukrywająca dotąd stan swój, zachorowała... Owocem katastrofy pomienionej było dwoje niemowląt. Była to prawdziwa klęska dla przygotowującej się do wyjazdu nieznajomej, nie mogła bowiem zostawić wiernej sługi na wypadek losu, a brakło jej funduszu, aby ją zabrać.

Kiedy biadała tak nad położeniem, stanął przed nią właściciel willi i zaproponował, iż na rzecz nieszczęśliwej urządzi teatr amatorski, z warunkiem, aby z nim po polsku zagrała bilogję córka owej damy. Z początku wahała się rodaczka nasza z przyjęciem ofiary, zwłaszcza, iż córka nigdy sił swoich nie próbowała... Gdy jednak nieznajomy nalegał, ofertę przyjęto. Zaimprowizowano tedy pierwszy teatr w Elster.

Amatorzy grali sztukę całą po niemiecku, po której nastąpiła bilogja polska. Teatr był pełen i nie dziwna, inicjatorem bowiem był... Dawison. Dwóch nowoprzybyłych obywateli dostało hojne opatrzenie, a jego uczennica, debiutantka, oklaski.

Mój gospodarz zapewniał mnie, iż w rok później występowała z powodzeniem na polskich scenach, które jednak z powodu wyjścia za mąż, wkrótce opuściła... jej nazwisko wyszło mu z pamięci.

Było to podobno w r. 1846-ym.

A—m

Czasy jednak zmieniają się i dziś, gdy miasto i powiat stosunkowo wzrosły w ludność, w Łęczycy znajdują się tylko dwa handle win, wystarczające aż nadto na potrzeby mieszkańców miasta i okolicznych dworów.

Tak więc w ciągu pół wieku nastąpiła zmiana na lepsze.

= Mrozy w lecie.

Aura w roku bieżącym wyprawia godne podziwu a nigdy niepraktykowane psoty.

Donosiliśmy już o przymrozkach, jakie miesiąc temu nawiedziły okolice Kielc.

Obecnie donoszą nam z łęczyckiego, iż w ciągu ubiegłego tygodnia dwukrotnie nawiedziły tamte strony lekkie przymrozki, które powarzyły liście delikatniejszych roślin.

= Urodzaje.

Z suwalskiego donoszą nam co następuje:

„Zbiór oziminy wypadł w r. b. bardzo pomyślnie. Oby tylko równie pomyślnym był omłot zboża.

Burza bowiem i silny deszcz, spadły w czasie kłosowania, uszkodziły część kwiatu.

Jarzyny przedstawiają się zadawalniająco

Zbiór ziemniaków będzie dobry."

= Wystawa rolnicza.

W Romnach, w guberji połtawskiej, zorganizowana będzie w r. b. wystawa rolnicza gubernjalna.

Czas trwania wystawy oznaczono od dnia 17-go do 27-go września.

= Duchowieństwo.

W gubernji mińskiej duchownych wyznania prawosławnego znajduje się 6,032 osób, mojżeszowego 509, katolickiego 58, mahometańskiego 34, ewangelicko reformowanego 10 i ewangelicko-augsburskiego 1.

W stosunku do ludności 1 duchowny mahometański wypada na 140 osób tegoż wyznania, 1 duchowny wyznania prawosławnego na 195 osób, mojżeszowego na 588, ewangelicko-reformowanego i augsburskiego na 647 osób. rzymsko-katolickiego na 3,700 mieszkańców.

Gubernja mińska posiada 55 kościołów parafjalnych wyznania rzymsko-katolickiego.

Dane te czerpiemy z „Rocznika statystycznego gubernji mińskiej".

= Pożar fabryki.

W tych dniach zgorzała fabryka powroźnicza wraz z zapasem materjałów surowych w Firlejówce w lubelskiem. Zakład był własnością p. Wojciechowskiego.

NEKROLOGJA.

† W sobotę, tj. dnia 16-go b. m., jako w piątą rocznicę śmierci ś. p. Feliksa **Schobera,** literata i artysty teatrów warszawskich, odbywać się będą w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, msze święte żałobne o godzinie **6-ej** i **8-ej** rano, zaś o godzinie **9-ej** wotywa, na które to nabożeństwa pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów. —922—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 13-go sierpnia.

Miasteczko Bolechów i okolicę nawiedziła straszna burza gradowa, trwająca przez pół godziny. Grad wielkości orzechów laskowych zniszczył wszystko na polach, a warstwa jego kilkocentymetrowej grubości przez kilka godzin pokrywała ziemię.

Lwów 13-go sierpnia.

Na poczcie skradziono list wysłany z Wiednia do jednego z bankierów lwowskich, zawierający 15,000 złr. w gotówce. Pieniądze nie były deklarowane, lecz znajdowały się w zwykłym rekomendowanym liście.

Wiedeń 13-go sierpnia.

Minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky, wyjeżdża w dniu jutrzejszym do Warcina w celu zobaczenia się z ks. Bismarkiem.

Paryż 13-go sierpnia.

Kongres zakończył posiedzenie przyjąwszy projekt rewizji 509 głosami przeciwko 172.

Paryż 13-go sierpnia.

Najwyższa rada wychowania publicznego uchwaliła następujące, nader ważne zmiany w planie naukowym szkół średnich: czwartek jest wolnym od nauki szkolnej; godzin naukowych w tygodniu jest 20; grecki i łaciński język rozpoczynają się w klasie piątej; celem nauki języków starożytnych ma być rozumienie autorów, nie zaś władanie językiem; godziny fizyki, nauk przyrodniczych i geografji mają być pomnożone.

Rzym 13-go sierpnia.

W miejscowościach nawiedzonych przez epidemję było 11 wypadków cholery. W tej liczbie w 8 wypadkach nastąpiła śmierć. W prowincji Parmie 4-ry wypadki, z nich dwa śmiertelne.

Kair 13-go sierpnia.

Wydany został rozkaz urządzenia w Wadihalfa obozu dla pułku angielskiego. Do Wadihalfa wysłano furaż dla 700 koni.

Petersburg 13-go sierpnia.

Utworzona przy ministerjum komunikacyj komisja orzekła, iż w obec nadmiaru fabrykatów naftowych i popytu na nie zagranicą, niezbędnem się okazuje przed zawieszeniem obecnej nawigacji na morzu Kaspijskiem dodać na drodze żelaznej zakaukaskiej 750 specjalnie do transportu nafty przysposobionych wagonów. — O godzinie 8-ej rano powstał tu pożar w składach drzewa Worobjewa. Pożar został stłumiony dopiero koło godziny 7-ej wieczorem. Spaliły się wszystkie zapasy drzewa i kilka budynków.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 13-go sierpnia, godz. 6 m. 10.

Usposobienie w ogóle słabsze niż dni ostatnich z powodu wiadomości, iż ogólny transport kolejowy zmniejszył się znacznie. Niektóre wartości nie uległy temu uciskowi. Bankowe bez zmiany. Spekulacyjne słabo się trzymały, kredytówki straciły jedną markę. Wartosci górnicze w zwyżce i w znacznych obrotach. Renty obce bez zmiany oprócz rosyjskich, które poszukiwano, dosyć żywo były obracane i zwyżki kursowe zyskały. Ruble również nieco wyżej. Żyto w towarze gotowym o 75 fenigów niżej, na dostawę bez zmiany.

Berlin 13-go sierpnia, godz. 5 m. —po południu *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	206.40
Weksle na Warszawę	206.—
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.50
Weksle na Petersburg długoterminowe	203.50
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	206.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.90
Akcje kredytowe	532.—
Listy zastawne serja I-sza	62.10
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długorminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	143.—
Żyto na wiosnę	138.—

Petersburg 13-go sierpnia, god. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	$24^{11}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	222
„ „ II-ej emisji . .	$215^{3}/_{4}$
Półimperjały	8.16

Tak wiadomości przyjazne politycznej natury jako też wielce korzystna sytuacja handlowa, jaką wytwarzają tak świetne zbiory i żywy eksport z portów południowych Cesarstwa, tak dobrze wpływają na kursa rubli, że pomimo ogólnie słabego usposobienia panującego na giełdzie wartości rosyjskie i ruble nietylko nie cofnęły się ale zwyżką się cieszyły. Nie jest ona wielka i wynosi zaledwie około ćwierć marki we wszystkich kursach rubli dotyczących, w każdym jednak razie w powyższych okolicznościach zwycięstwem jest pokaźnem. Spodziewać się należy, że i dzisiejsze szacowania nie wykażą zwrotu przeciwnego dla rubli niekorzystnego, a w takim razie na dalszą zniżkę walut obcych u nas liczyć można. Kursa dnia poprzedniego były: 206.25, 206.25, 533, 143.75, 138.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 13-go sierpnia 1884-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 124—130, średnia 112—120, ordynaryjna 100—110.

Żyto: wyborowe 87 — 90, średnie 83—85, ordynaryjne 77—81.

Jęczmień: wyborowy 80—92, średni — — —, ordynaryjny — — — .

Owies: wyboroby 102—105, średni 96 — 100, ordynaryjny 90—95.

Gryka 90 — 96. **Groch** 100—115, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 100—108.

B. Werner et Comp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałemu prenumeratorowi w Pułtusku.*—Z okazji niawiasowej wzmianki w okolicznościowym artykule nie możemy podnosić sprawy towjanizmu, traktowanej już specjalnie w osobnych dziełach i broszurach.

— *Panu T. K.*—Panie noszące krótko obcięte włosy nie czynią tego dla jakiejś ekscentryczności mody, ale ze smutnej konieczności. Należy pamiętać o przysłowiu: „tak krawiec kraje jak materji staje."

— *Panu Wł. J. w Łasku.* — Odpowiadamy listownie.

— *Panu B. D. w Włocławku.*—Reklamacyj takich nie drukujemy. Może sz. pan pomieścić je w piśmie, którego dotyczą.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Do W. S.* Nie przeklinam! Niestety! *uczucie* moje nie to samo!—*Różyczka.* (2561)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich, pociąg osobny wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m. 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 2 14 Августа) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.